No 30. New York Sobota dnia 25 lipca. Rok 1874.

GAZETA NOWOYORSKA.

CZASOPISMO POLSKIE W AMERYCE.

(Wychodzi w każdą sobotę)

Przedpłata na „Gazetę Nowoyorską": Za rok z przesyłką dol. 4; za pół roku dol. 2; za kwartał dol. 1. — Cena numeru pojedyńczego cent. 10. — Do Europy: rocznie z przesyłką talarów 7;] guldenów 12 franków 24; cena półroczna o połowę mniejsza.

Cena ogłoszeń prywatnych oblicza się podług przestrzeni, na ten cel użytej w gazecie, w stosunku następnym: za ogłoszenie, zajmujące niewięcej nad cal jeden: jednorazowe dol. 1; dwókrotnie dol. 1, cent. 50; miesięcznie dol. 2 kwartalne dol. 4; półroczne dol. 7; roczne dol. 12. — W Galicji prenumerować i kupować numera można w „Księgarni Polskiej we Lwowie, ul. Kopernika 12." — Pojedyńcze numera po 26 cent. austr. — Na Francję pre numerować można Librairie du Luxemburg 16 rue de Tournon, Paris.

Wszelkie listy tyczące się prenumeraty i ogłoszeń, prosimy adresować do Ekspedycyi „Gazety Nowoyorskiej" 43 Chatham Street.

This Paper is largely circulated in America, Poland, England, France, Belgium, Sweden, Italy, Switzerland, Turkey & Germany.

Wydawca i właściciel: Dr. Med. W. Żołnowski. Drukarnia i ekspedycya w domu No. 43 Chatham Street.

PRZEGLAD TYGODNIOWY.

AMERYKA.

Do liczby Stanów południowych, w których porządek i pokój kwitną tylko pozornie, zaliczyć należy Mississipi. Zawichrzenia znów się tam objawiły, a gubernator Davis wzywa interwencji władz związkowych, oświadczając, że w obec dezorganizacji miejscowej milicji utrzymanie porządku jest niemożliwem.

Niepokój w stanie Mississipi zdaje się być wynikiem silnej nienawiści ras. Ludność murzyńska mająca tam oddawna wielką przewagę, przedsięwzięła kilka tygodni temu rozbroić w Vicksburgu dwie kompanje milicji białych, zostawiając broń murzynom. Biała milicja ukryła broń. Mulat piastujący urząd publiczny podniecił murzynów do zbrojnych wystąpień. Paradują oni z nabitą bronią urągając się niemocy przeciwników, którzy niemając karabinów uzbroili się w rewolwery i czekają zaczepki.

Murzyni nie należący do milicji postarali się także o pistolety, a prowokacyjne wystąpienia codzienne ze stron obydwóch niecą obawę rozlewu krwi, od którego obecność armji związkowej mogłaby uchronić zagrożone miasto Spodziewać się należy, że władze związkowe pospieszą z pomocą gubernatorowi stanu Mississipi.

Gubernator Stanu Nowoyorskiego położył veto na billu zatwierdzonym przez prawodawstwo, a przyznającym prawo istnienia kompanji, znanej pod mianem „New-York Warehouse and Railway Company."

Bill, o którym mowa, dawał kompanji prawo założenia kolei żelaznej w powietrzu, kolej ta miała być o czterech drogach i prowadzić od Baterji do 160 ulicy wzdłuż Hudsonu. Przywileje przyznane kompanji mogłyby być z ujmą interesów miasta i dla tego veto gubernatora jest powszechnie uznanem za dobre.

Z Terytorjum Indyjskiego najsprzeczniejsze dochodzą wiadomości. Telegramy donoszące o ogólnem powstaniu Indjan są bezzaprzeczenia pełne przesady; ale z drugiej strony optymistyczne zapatrywania się władz waszyngtońskich na ruchy Indjan także nie wydają się dosyć podstawowe. Na dowód tego dosyć będzie przytoczyć następujący telegram z St. Louis.

„Donoszą z Caddo do *Times'a* wychodzącego w Kansas City, że o 30 mil na zachód fortu Sill miała miejsce bitwa między szwadronem kawalerji pod dowództwem pułkownika Carpenter i wielką liczbą Komanche'ów. Pułkownik śmiertelnie ranny, sześciu żołnierzy zabitych Straty Indjan nieznane. Po bitwie Indjanie schwycili woźnicę, odarli go ze skóry, a żonę jego uprowadzili.

Z Omaha (Nebraska) donoszą co następuje:

„Banda 200 Sioux napadła w Seminole na 35 górników. Jeden z nich został zabity. Uzbrojeni obywatele z Rowlings (Wyoming) spieszą z pomocą górnikom.

Kilka band indyjskich, mocno uzbrojonych obozuje nad brzegami Deer Creek, około fortu Feterman."

Poprzednią wiadomość potwierdza następująca depesza z Cheyenne (Wyoming):

„Przychodzi wiadomość o nowym napadzie 200 Sioux na obóz górników w Seminole.

Górnicy zupełnie otoczeni przez Indjan. Dwóch im zabito. Szwadron kapitana Wessel spieszy osobnym pociągiem do fortu Steel o 120 mil od obozu górników,"

Generał Scheridan wraz z generałami Ord i Pope organizują nowy system ruchomych kolumn na granicach terytorjum. Spodziewają się za pomocą tej nowej organizacji poskromić i uprzedzić ponowne napady Indjan.

Porównanie depesz z 20 b. m. wykazuje wyraźnie charakter sprzeczności w zapatrywaniach się na niebezpieczeństwo powstania Indjan. Wstrzymując się od wszelkich wniosków podajemy następujące telegramy:

Chicago 20 lipca.

Wiadomości z fortu Sill potwierdzają, że wielka liczba Comanche'ów powstała, i że kilka krwawych bitew miało miejsce. Kupcy prowadzący od dawna handel z Indjanami przepowiadają ogólne powstanie.

Omaha 20 lipca.

Jesteśmy bez wieści o Indjanach, władze wojskowe są strwożone. Oficerowie i ludzie przyzwyczajeni do życia na pograniczu Indjan twierdzą, że ostatnia wycieczka do fortu Steel jest zapowiedzią ogólnego powstania.

Od czasu zbudowania tego fortu Indjanie nigdy jeszcze tak dalece się doń nie zbliżyli."

Oto są głosy alarmistów; posłuchajmy więc i optymistów.

Waszyngton 20 lipca.

„Informacje nadesłane do departamentu wojny nie budzą obawy co do ogólnego ruchu Indjan. Zdaniem oficerów, wyprawy Indjan nie są ani liczniejsze ani niebezpieczniejsze od tych, które miały miejsce w latach ubiegłych."

EUROPA.

ZIEMIE POLSKIE.

Z zaboru moskiewskiego.

Podług nowej reorganizacji sądownictwa w Kongresówce, jak donoszą o tem moskiewskie gazety, dzisiejsza komisja rządowa sprawiedliwości ma być zamieniona na zarząd warszawskiego sądowego okręgu pod bezpośrednią władzą przybocznej kancelarji cara pozostający. Nowy zarząd sądowy ma być poddany pod bezpośrednią władzę przybocznej kancelarji cara, zakres zaś jego działania ma się rozciągać: a) na nominacje urzędników sądowych; b) na coroczne wyznaczenie osobistego składu Izb sądowych; c) na przygotowanie projektu budżetu zarządu sprawiedliwości i jego wykonanie: d) oraz na sprawy o ułaskawienia i dyscyplinarne. Językiem urzędowym zarządu sądowego będzie stanowczo moskiewski w stosunkach wewnętrznych i ze wszystkiemi władzami.

Po powstaniu 1863 roku zaprzestano przyjmować do służby telegraficznej i na urzędników stacji przy kolejach żelaznych. W ostatnich czasach to się odmieniło, a korespondent warszawski *Czasu* mniema, iż nastąpiło to z następujących powodów.

Kiedy bieda, to do żyda, mówi nasze przysłowie, rząd moskiewski stosuje je bardzo często do nas. Ilekroć okażo się, gdzie brak ludzi, dalejże wracać się do Polaków. Tak było z instytutem inżynierskim i w ogóle służbą inżynierów dróg i mostów w carstwie; tak i teraz stało się z wydziałem telegrafów. Od niedawnego czasu przyjmują już w nim Polaków, a niektórzy z nowo przyjętych, otrzymawszy wcale nie złe, jak na początek pensje, urzędują nawet na stacji głównej telegraficznej w Warszawie.

Jednym z motywów tego rozporządzenia była i ta okoliczność, że dla braku Moskali w służbie telegraficznej w Kongresówce zostawali dotąd sami prawie Niemcy; uważano to za niebezpieczne pozostawić tak ważną, szczególniej w czasach wojennych gałęź służby publicznej, jak telegrafy w ich rękach.

Sąd wojenny w cytadeli warszawskiej został zniesiony, a zamiast niego ustanowiono sąd wojenny okręgowy jawny z obrońcami. Sprawy wszakże polityczne będą sądzone po dawnemu.

Donoszą do *Kraju* z blizkiej granicy rosyjskiej, że władze i straże pograniczne rosyjskie zabraniają licznie powracającym wychodźcom, chcącym korzystać z amnestji 3go lutego r. b., *powrotu do kraju*, oświadczając, że powracającym przez Galicję tylko w Maczkach wolnym jest wstęp do Polski. Żandarmom zaś narodowym i zbiegom z wojska nawet przez Maczki nie wolno wracać bez pozwolenia, na piśmie udzielonego przez jakiebądź poselstwo, lub konsulat rosyjski. Pewny wychodźca, który z pomocą przemytników dostał się był w okolice Proszowic, został schwytany i przymusowo odstawiony do granicy austrjackiej z poleceniem, żeby się udał do Maczek. Inny znowu wychodźca, inżynier, urodzony w powiecie miechowskim, mający pozwolenie powrotu od ambasady rosyjskiej w Paryżu, został wtedy dopiero przepuszczony, gdy zawiadomiony o tem naczelnik powiatu miechowskiego, p Orel, wydał osobne polecenie.

Z odcinka *Gaz. Nar.* zapożyczamy niektóre ustępy pojaśniające o stanie ruchu umysłowego na Wołyniu, Podolu i Ukrainie.

Polskich czasopism najwięcej prenumeruje kijowska gubernia, zapisuje bowiem na poczcie 1,316 egzemplarzy, Podole 1,184, Wołyń 1,063. Ze trzydziestu dwóch czasopism polskich, prenumerowanych na Podolu, Wołyniu i Ukrainie, najwięcej prenumeratorów mają „Kłosy" [534], potem „Bluszcz" [377], „Tygodnik illustrowany" [277], „Przyjaciel Dzieci [251]. Z czasopism tak zwanej młodej prasy, „Przegląd Tygodniowy" ma prenumeratorów 144, „Przyroda" i „Przemysł" 73, „Opiekun Domowy" 61. Pod względem liczby prenumeratorów młodej prasy pierwsze miejsce przypada także na gubernię kijowską, za nią idzie podolska i nakoniec Wołyń; inaczej się rzecz ma z pismami religijnemi, pod tym względem prym trzyma gubernia podolska, dostarczając „Przeglądowi katolickiemu" 49 prenumeratorów, Wołyń 45, Kijowszczyzna 44. Z pismami religijnemi w parze idzie polityka: „Gazety Polskiej" i „Gazety Warszawskiej" na Podolu prenumerują 211 egzemplarzy, na Wołyniu 203, w gubernji kijowskiej 129. Ze *ściśle specjalnych* czasopism polskich najwięcej prenumeratorów mają czasopisma mód 299, potem pedago-

---

FELJETON „GAZETY NOWOYORSKIEJ."
DNIA 25 LIPCA 1874. — No 2.

PODPALACZE.

OBRAZKI Z CZASOW OSTATNIEGO PRZESLADOWANIA LITWY.

Rzecz na prawdziwych zdarzeniach
osnuta przez
Stanisława Krupskiego.

[Ciąg dalszy.]

Murawiew. Czy nie rozmawiał z kimkolwiek?

Eudotja. A z kimżeżby miał rozmawiać, mój gołąbku?.. sam nigdzie nie chodzi, kuchnia też koło ciebie, i zawsze zamknięta, jak to przykazałeś. Prócz mnie, nikt tam do niego nie zaglądnie.. Zresztą harab on niechrzcony— poganin—po chrześciańsku nie potrafiłby się nawet rozmówić.. Grzech to nawet wielki, mój gołąbku, trzymać takiego czarnego, Boże odpuść, przy sobie w domu..

Murawiew. Mam na to pozwolenie archijereja, Eudotjo — grzechu nie ma w tem żadnego.. możesz być spokojną.. Uważałażeś dobrze? nie rzucił on czego niezwykłego do potraw?

Eudotja. Ja czym uważała moj bialutki? toż ja go nie spuszczam z ócz na chwileczkę.. Stareć mam czy, to prawda — ale widzę jeszcze dobrze, kiedy ciebie mój panie doglądnąć potrzeba.. Wszakże jam to karmiła cię swoją piersią, chowałam ja sama i miałażbym teraz dopuścić, by poganin, Boże odpuść, czarami cię otruł?.. Wszystko wprzód żegnam, nim dotknie się czego — a do krzyża żadne czary nie przystaną..

Murawiew (bierze z półmiska na talerz). Najważniejsza to, żebyś go z ócz nie spuszczała, kiedy gotuje.... Przezorność nie wadzi, Eudotjo! ludzi złych dosyć w koło nas.... Czy kazałaś mu kosztować pieczeń?

Eudotja. Tak mój panie, jak zwykle..

Murawiew. Skosztuj-że i ty, i powiedz mi, czy dobre.. (Eudotja bierze kawałek — Murawiew podsuwa jej inny). Nie ten, Eudotjo, nie ten.. weź ten oto!.. (Eudotja je, Murawiew wpatruje się w nią pilnie) — Cóż? dobre?

Eudotja. Nie złe.. choć w domu, bywało, jadałeś lepsze, mój gołąbku (wchodzi Nadzieja).

Murawiew (do córki). — Dobrze, żeś przyszła.. kłócimy się z Eudotją.. Ona utrzymuje, że pieczeń nie dobra.. skosztuj no ty, Nadzienko i rozstrzygnij!

Nadzieja (zjadłszy kawałek). Zdaje się, Eudotjo! pieczeń wcale dobra.. papa lubi taką.. (siada przy wielkim stole i zamyśla się.)

Murawiew (do Eudotji). A widzisz, nie mówiłem? (do siebie) No, teraz mogę być spokojny.... (zaczyna jeść).

Eudotja. Oj panie mój, panie! jakoś ci nie wesoło w tym tu kraju.. nie tak to żyjesz, jak w domu bywało.. Nie ma to przecież nad rodną ziemicę! Odkąd przybyłeś na ziemię niechrzconych tych buntowników i wrogów białego cara naszego i wiary naszej najświętszej — i chwileczki spokoju nie miałeś, bialutki ty mój gołąbku! I dojeść nie możesz i dospać ci nie wolno.. I Nadzienka moja, ta ptaszeczka luba, opuściła coś białe skrzydełka.. (zbliża się do Nadzieji i głaszcze ją). Lubko, lubeczko — serdeńko ty moje! Twe oczki — gwiazdeczki coś łzami się pokryły.... opowiedz ty niani, co ci smutek ten sprawia.

Nadzieja. Nic mi nie jest, nianio....., prawdziwie! Nie masz się czego troszczyć o mnie — mnie tu dobrze....

Murawiew. Uspokój się Eudotjo, niezadługo powrócim wszyscy do domu..

Eudotja (radośnie). Co mówisz, gołąbku? — powrócim do domu?.. Niech ci Bóg nagrodzi za tę wieść wesołą.. Powrócimy!.. Chwałaż ci stwórco, mój Panie! W Imię Ojca i Syna i Ducha świętego! (żegna się) I tobie chwała Michale Iwanowiczu, że mi pozwolisz raz jeszcze oglądać wieś rodzinną.. Ja głupia myślałam już, Boże odpuść, że wszyscy tu zginiemy z rąk tych pogan, co śmieli powstać na cara, ojca naszego.. I tęskno mi było nieraz — i płakałam tajemnie — o gorzko nieraz na dolę swoją płakałam.. Powrócim! Więc pomodlę się przecie jeszcze na mogile mego Iwasia, daj mu tam panie królestwo niebieskie.. I dobreć to było chłopiątko.. Czy pamiętasz mój panie,jak pilnie on tobie przynosił młode ptaszęta, którym zawsze głowki skręcałeś?.. O, och! i tyś szalał trochę za młodu.. Stara pani, pokój jej duszy, chciała, byś zawsze był czysto ubranym; lecz tobie sukienek nastarczyć nie było można.. zawsze bywało, krwią ptasząt powalasz.. A coś to się biczyków nałamał później na wiejskich chłopcach, gdyś się z nimi bawił w żołnierza.. Stary pan, niech z Bogiem spoczywa, mawiał, że będziesz generałem, i odgadł.

Murawiew. Dawne to, bardzo dawne czasy, nianio!.. Możesz teraz stół uprzątnąć.. (wstaje i siada przy biórku).

Eudotja. Może przynieść co jeszcze?

Murawiew. Nic trzeba — później trochę zgotujesz mi jaja.... A teraz idź, spocznij w swojej izbie.. (Eudotja wychodzi z naczyniem zebranem ze stołu; Murawiew do córki.) I czegoż ty się smucisz, Nadzienko?

Nadzieja. Smucę się, ojcze, że musisz ustąpić intrydze podłych swoich nieprzyjaciół.. Chciałabym cię widzieć ciągle przy władzy.. tak dobrze być córką tego, przed którym drżą tysiące.. Ach, jakże rozkosznie mi było, gdy na pokojach pałacowych car za rękę cię ściskał i prosił, byś mu kraj ratował..... Po wszystkich salach szeptano sobie do ucha: On w łasce, on w łasce u cara! Szmer słów tych miał dla mnie coś upajającego.. On w łasce, on w łasce.. Jenerałowie, kniaziowie, frejliny, słowem dwór cały bił czołem przed tobą. A kiedym przechodziła z matką, rozstępowano się przed nami i kłaniano jak księżnom z krwi carskiej.. Nigdy chwil onych nie zapomnę.. To córka, to córka, szeptano za nami! Następca tronu rozmawiał nawet ze mną dość długo... Albo tu w Wilnie, jaki był pobyt! Ledwieś wydał jaki rozkaz, już był spełnionym! Cara nie lepiej słuchają..

Murawiew. Porzuć te skargi daremne.. chwile takie mogą się jeszcze wrócić, moja Nadzio.. Oto lepiej objaśnij mi rysunki, któreś ukończyła i które tu widzę na biórku. (Rozwija zwitek papierów) Ho, ho... to coś polskiego!..

Nadzieja (staje za fotelem. Z początku smutna, potem się ożywia). — Ten karton przedstawia procesją. Polacy w kontuszach, przy karabelach, w kołpakach z kitami.. tu chorągwie.. na ich czele tłusty bernadyn z krzyżem. Dalej tłum mieszczan i kobiet.. wszyscy weseli, butni, jakby już byli panami świata. Tytuł zaś tego kartonu: „Prosimy do lasu"!

Murawiew [śmieje się]. Cha, cha, cha! wybornie.. prosimy do lasu! tak, tak.. naprzód demonstracje, procesje, chorągwie, szabelki — a potem do lasu.... Piękny, bardzo piękny rysunek, moja Nadzio!.. A ten drugi?..... tu coś inaczej już wygląda!

Nadzieja. Ten karton przedstawia kraj lasu i dolinę pokrytą śniegiem. Ci sami polacy w podartych kontuszach, bosi, bez czapek i broni, powiązani po dwóch. Bernadyn, jak widzisz schudł, ledwie się wlecze.... krzyż połamany..

giczne 251, klerykalne 138, techniczno-przemysłowe 104, wojsko-gospodorcze 92, medyczne 90, muzyczne zaś tylko 14.

Na miejscu rząd nie pozwala wydawać czasopism polskich, które byłyby bardzo potrzebne i pożądane. Kijów wydaje 14 czasopism w języku moskiewskim; godne uwagi czasopismo ludowe „Drug Naroda“ które, jak powiadają, ma mieć kilkanaście tysięcy prenumeratorów, prawie wyłącznie dostarcza ich Ukraina, [właściwie samo miasto Kijów] 1120, Wołyń tylko 98, Podole 86. Andriaszew i Szulgin, redaktorowie tych czasopism, systematycznie szerzą nienawiść ku Polakom, pierwszy między ludem, drugi wśród inteligencji, chociaż w ostatnich latach, trzeba to zanotować, znacznie zmiękł ton tych niegodnych i nieludzkich insynuacji

Godna uwagi okoliczność, mogąca dać wskazówkę co do stopnia dokonanego już zmoskalenia kraju, iż z czasopism moskiewskich tylko „Syn Otieczestwa“ ma w kraju 90 prenumeratorów więcej niż „Kłosy“, zawdzięczając licznie konsystującemu na Ukrainie wojsku, gdyż to czasopismo specjalnie wojskowe. Potem najwięcej prenumeratorów mają „Moskowskija Wiedomosti 533, tj. o jednego mniej niż „Kłosy“ warszawskie; beletrystyczne czasopismo „Sijanije“ 451, „St. Petersb. Wiedomosti‘, 398, „Wiestnik Jewropy“ 345 i td. Wstosunku do ogólnej liczący mieszkańców jeden prenumerator polskich czasopism wypada na 1652 mieszkańców na Ukrainie, na 1633 na Podolu, na 1603 na Wołyniu; co do moskiewskich nieoficjalnych jeden prenumerator na 393 miesz. na Ukrainie, na 1310 na Podolu, na 1096 na Wołyniu; na oficjalne czasopisma jeden prenumerator na 1052 na Ukrainie, na 1252 na Podolu, na 1325 na Wołyniu.

Z zaboru Pruskiego.

Dziennik Poznański umieścił korespondencją z Królewskiej Huty, zawierającą ciekawy obraz starań i prac narodu, w tym punkcie Górnego Szlązka wykonywanych, i dlatego ją tutaj powtarzamy w urywkach.

W różnych czasopismach Wielkopolski znajdują się od czasu do czasu wzmianki o Górnoszlązakach, ich pracy i zabiegach około swego ogniska. I prawda, ruch tu jest wielki. Odkąd bowiem znaleźli się mężowie bądź na Szlązku, którzy natchnieni przez Opatrzność, zeszli z drogi nieświadomości, a przejrzawszy, starali się zbadać przeszłość, historją, tradycje narodowe, bądź też mężowie z innych dzielnic Polski, którzy poświęciwszy się dla ogółu, zaczęli szlachetnością, pracą, wytrwałością przyciągać do siebie serca mieszkańców tej tak pięknej i bogatej części Polski, Górnego Szlązka; odtąd zaprawdę inny duch, inne uczucia, inna wiara w przyszłość i w siebie wyrodziła się pomiędzy uczciwym ludem tej prowincji. Zaczęto wydawać pisemka, do których lud garnie się skwapliwie, *a zamiłowanie do* czytania wzrasta z dniem każdym. Dziś pismo *Katolik*, redagowane przez p. Miarkę, wtrąconego do więzienia, a obecnie przez ks. lic. St Radziejewskiego, gorliwego i zacnego pracownika z poświęceniem i wytrwałością w duchu katolicko-narodowym około dobra naszego, dziś mówię, pismo to zasila blisko pięciu tysiącami egzemplarzy serca, trzymające się wiernie chorągwi walczących za wiarę i narodowość. Im więcej zaś przeciwności rzucanych z obozu nieprzyjacielskiego, tem większa siła żywotna. Garnie się oto lud nasz do pracy, trzyma pisemko, czyta je i stara się w różny pouczyć sposób. I oto zawdzięczamy tym mężom, którzy się starali i starają pouczać nieświadomych w rzeczach, które nam sam Najwyższy przekazał, a których, jak to tylekrotnie powiedzieli w sejmie posłowie nasi, żadna siła ludzka wydrzeć nam nie zdolna. Niestety zwrócono i na nas uwagę, gdyż nawet niegdyś istniejące kółko literackie obcięto, i zaledwie zamieniono na kółko towarzyskie i jako takie, strzeżone przez policją, istnieje i pracuje. Z łona jego założone sklepy kupieckie (Consum-Verein) ułatwiają nabywanie towarów lepszych i tańszych; z łona jego zakładają podobne sklepy i w okolicy.

W dalszym ciągu wykazuje korespondent prace tego kółka, jak, teatr polski, odczyty i rozprawy, w których słusznie biorą udział i kobiety.

Wspomina korespondent o potrzebie polskich lekarzy w tej okolicy kraju naszego i o projekcie założenia apteki, zachęcając kupców i fachowych rodaków, aby się tych stron nie obawiali, aby się osiedlali tam z pożytkiem dla siebie samych i dla polskości.

Kiedy system germanizacyjny, pisze korespondent, wyparł język nasz ze szkół, kiedy nauczyciele przejęci liberalizmem, karzą nawet dzieci, mówiące po polsku, wtedy i rodzice tem bardziej zajmują się językiem w domu, są ich nauczycielami i starają się dowieść, że próżne zachcianki obecnej cywilizacji i postępu, że czem lub kim się narodziliśmy, tem czyli takimi pozostaniemy. Gdzie drwa rąbią, tam wiory pryskają. Powtarzają, że jako Polacy nie mogą zezwolić, by lekceważono, poniewierano i niszczono nasz język polski tak piękny, który nam nasze matki przekazały razem z uczuciem wyssanem z ich piersi. Prześladowanie to najlepszy sprzymierzeniec rozbudzenia polskości.

Z zaboru Austryackiego.

Na miejsce prezydenta Dra Dietla wybranym został w Krakowie Dr. Zyblikiewicz większością 28 głosów przeciw 25. Współzawodnikiem obranego prezydenta był p. Weigel.

Obawiać się należy, aby tak mała liczebnie większość głosów otrzymana przez nowego prezydenta nie stanęła mu na przeszkodzie w pracach ku podniesieniu starego naszego grodu.

Urzędowa Gazeta Lwowska wystąpiła ostatnimi czasy z obszernym artykułem o agitacjach moskiewskich we wschodniej części Galicji. Bezkarne i milczeniem rządu austrjackiego pomijane dotąd agitacje moskiewskie wywołały przecież głos protestu, broniącego Rusi galicyjskiej od moskiewskich zamachów. Nie mogąc pomieścić obszernego artykułu Gazety Lwowskiej, zaznaczamy z radością jego pojawienie się, dające rękojmią, że i nadal namiestnik Galicji bronić będzie zagrożonych moskiewską propagandą interesów Rusi galicyjskiej.

We Francji nowa kryzys ministerjalna. Zaledwie p. Magne usunął się z ministerjum, a już p. Fourtou podaje się do dymissji, niechcąc się zgodzić jako minister Spraw Wewnętrznych na wytoczenie procesu panu Rouher za agitacje bonapartystów, do których obozu on sam należy. P. Decazes, republikanin tymczasowy, wskutek uporu p. Fourtou podał się również do dymissji, ale ponieważ marszałek Mac-Mahon przyjął dymissją p. Fourtou, więc p. Decazes teki swej nie ustępuje. W tem postąpieniu marszałka francuzka prasa republikańska upatruje dowód, że Mac-Mahon przekłada rzeczpospolitą nad cesarstwo. Wywód ten zdaje nam się trochę za elastyczny.

P. Broglie powołany został do utworzenia nowego ministerjum, co mu się nie powiodło.

Na miejsce p. Fourtou wybrano generała Chabaud-Latour, a na ministra finansów pana Bodet. Godnem jest uwagi, że bonapartyści nie są reprezentowani w dzisiejszem ministerjum. Lewica i bonapartyści oczekują sposobności, aby żądać rozwiązania Zgromadzenia Narodowego.

Madryckie dzienniki donoszą o coraz to nowych okrucieństwach ze strony Karlistów. Wzięli oni znowu w niewolę 1600 osób, między którymi są kobiety i dzieci. W razie napadu ze strony wojsk rządowych, ci zakładnicy mają być przez Karlistów rozstrzeliwani. Wiedeńska prasa domaga się podobno, aby rządy państw europejskich zażądały od Francji wzbronienia przewozu posiłków dla Karlistów, gwałcących wszelkie prawa morderstwami i pożogą. Rząd hiszpański wydał dekret ogłaszający stan wojenny w całym państwie i zabierający w sekwestr własności należące do Karlistów. Dochód z tego sekwestru ma być przeznaczony na pomoc dla rodzin żołnierzy poległych w wojnie obecnej. Rząd hiszpański zabrania swym władzom wojskowym rozstrzeliwania jeńców, mimo, że Karliści z taką srogością z jeńcami się obchodzą.

Według doniesień ze źródła Karlistów Don Alphonse miał wejść 16 b. m. do Cuenca, gdzie nałożył 160,000 dolarów kontrybucji i 2000 załogi wziął w niewolę.

Telegram z Berlina doniósł o uwolnieniu księdza Hauthaler, posądzonego o wspólnictwo w zamachu na życie Bismarka. Rząd pruski rozkazał przedsięwziąć władzom wszelkie środki ku stłumieniu agitacji ultramontańskich. Stowarzyszenia i prasa katolicka mają być ściśle nadzorowane i za najmniejsze przestępstwo srogo karane. Policja zrobiła rewizją w domu p. Cremen, redaktora dziennika „Germania“ i u kilku wybitniejszych ultramontanów. Znaleziono podobno jakieś ważne papiery.

KORRESPONDENCJE GAZ. N. Y.

Zurych, 6 lipca.

(*sk*) Nie spodziewałem się, że wypadki stwierdzą tak rychło wyrażone w przeszłym liście przewidywania moje co do kwestji tak zwanego pojednania się naszego z Moskwą. Oto w jaki sposób wyzyskuje *Kijewlanin*, pismo przez rząd subwencjonowane, niewczesny pochop krajowego dziennikarstwa do zajmowania się tą sprawą.

„W ostatnich czasach —czytamy tam— coraz głośniej i coraz częściej rozlegają się w polskiej prasie wyzwane niezwalczoną siłą wypadków głosy o tem, że jedyny środek dla Polaków ocalenia swojej etnograficznej osobistości, zawiera się w zlaniu zupełnem z państwową osobistością jednoplemiennej z nimi Rosji. Czy dobrowolne lub nie, to przyznanie w każdym jednak razie jest pocieszające dla tego, że naturalne .... Pośpieszamy objaśnić się; jest ono nawet pożądane i rozumne tylko w tym razie, jeżeli po za niem nie kryje się żadna myśl utajona.“

„Spodziewamy się, że nam nikt nie zechce poczytywać za winę tego zastrzeżenia, dla tego, że jeśli rozumny Polak na nowo podaje rękę tej, którą wprzód odtrącił, to i Rosjanowi wolno być oględnym, to jest nie powtarzać tego co było, i przyjmując wyciąganą do niego z konieczności rękę dołożyć starania, aby wypadki lat 30 i 60 nie wznowiły się więcej. Na tem przyznaniu nowego rozumnego zwrotu w opinjach polskiej prasy możnaby było poprzestać. Lecz polskie dzienniki idą dalej. *Dz. Pozn.* powtarzając sympatyczne odezwy rosyjskiej prasy o wymierzonym zwrocie, nie bez żółci jednak twierdzi o rosyjskiej prasie, że ta nigdy nie formuluje ostatecznie swojej opinji i swoich żądań politycznych. *Dziennik* szczególnie zarzuca rosyjskiej prasie, że nie daje zupełnie swego programu, coby istotnie z swej strony Rosjanie chcieli uczynić z Polską i jaką względem niej politykę doradziłby swemu rządowi. Dziwny zarzut, a jeszcze bardziej dziwniejsza kwestja, na którą najwłaściwiej będzie odpowiedzieć zapytaniem, o jakiej Polsce mówi Dz. Pozn.? Wszakże Polski na politycznej karcie Europy nie ma. Jakaż może być doradzana polityka względem tego czego nie ma?..“

„Nikomu to nie jest tajnem, a w tej liczbie i polskiej prasie, że Polacy tylko z nieuchronnej konieczności zwracają się dziś ku tej Rosji, którą na mocy głęboko w nich wszczepionej nauki mesjanizmu nazywali dotąd złym i tamującym żywiołem słowiańszczyzny, przeciwstawiając jej Polsce dobrej, niosącej Słowiańszczyźnie odrodzenie żywiołu tego. Zwracają się oni ku Rosji dla tego, że wszystkie ich nadzieje na innych spełzły, i dla nich pozostała sama tylko Rosja. Jeżeli tak jest, to czyż może być mowa o pojednaniu? mówiąc prawdę, oni mogą tylko błagać o przebaczenie i zapomnienie tego co było.“

„Polski w istocie nie ma i Rosja jej wskrzeszać nie będzie. Polacy mogą zachować swoją osobistość etnograficzną o tyle tylko, o ile ona przeszkadzać im nie będzie być wiernymi poddanymi Rosji na równi z każdym Rosjaninem co do praw i obowiązków. Poczucie się do obowiązków samo przez się rosumi się powinno być pierwej. Na to nie starczą słowa, czynów potrzeba. Najpierwszym jest, aby zaniechać myśli o jakichkolwiek warunkach, wyraźnie mówiąc, prawo do tego stracone. Należy więc bezwarunkowo się zjednoczyć.....“

Czy źle przewidywałem zamiary rządu moskiewskiego, utrzymując, iż w tym jedynie celu przez podłych swych ajentów najprzód, a potem przez usiłowaną prasę swoją podniósł kwestją pojednania się, by uwikłać w sidła dobroduszne, ukrytego w tej intrydze celu nieprzywidujące, bo szlachetnością się powodujące dziennikarstwo nasze, a potem w obec Europy dać mu odprawę, która, jak tego dowodzi wyż przytoczony artykuł, mało co różni się od kopnięcia nogą? Ileż to w onych słowach najemnego pisarza sarkazmu, ironji — ile ukrytego jadu i złośliwego tryumfu nad tak łatwo do skutku doprowadzonem potknięciem się dziennikarstwa naszego! I cóż pomogły Dz. Pozn. jego wymowne odezwy do prasy i patrjotycznej publiczności moskiewskiej, co przemowy do moskiewskiego poczucia sprawiedliwości? Odpowiedziano mu z ironicznym uśmiechem: „O jakiejże to, kochanie, Polsce ty bredzisz? o jakich marzysz warunkach pojednania? Jeżeliśmy bąknęli słowo pojednanie, to jużci nie w innym sensie, jak tylko bezwarunkowego zgodzenia się waszego na wynarodowienie. Widać, dzieckiem jeszcze jesteś niedorosłem — zachciewa ci się szybki z okna, gwiazdki z nieba....“

Spodziewać się należy, że dziennikarstwo nasze weźmie sobie głęboko do serca i popamięta nauczkę, którą tak łatwo ominąć mu było można....

Zobaczmyż teraz i roztrząśnijmy bliżej one pobudki, które prasę naszą zamaniły w sidła tak szczęśliwie — zręcznie bowiem powiedzieć nie można — przez rząd moskiewski na nią zastawiane.

Dziennikarstwo moskiewskie zajmuje oddawna nieprzyjazne względem Niemiec stanowisko. Zwłaszcza podczas wojny prusko-francuskiej wystąpiła ta nieprzyjaźń dość jaskrawie na jaw. Ztąd to powszechne u niepodejrzliwych polityków przekonanie, że prędzej, czy później musi przyjść do wojny między Niemcami i Moskalami. Nawet częste odwiedziny tak

---

Murawiew. Cha, cha, cha! Bernadyn!.... cudownie!.

Nadzieja. Mieszczan już nie ma.. snują się tylko baby wiejskie z widłami, motykami, kociubami. To straż polaków prowadzonych do domu z powstania. W głębi kilku chłopów przedrwiwających.... A tytuł: Prosimy z lasu!

Murawiew [Smieje się długo.] Niezrównanie.... prosimy do lasu — prosimy z lasu! co za genialny pomysł.. A chodź że moje serce, niech cię uścisnę! [całuje ją]. Cha, cha, cha! Polacy pękną ze złości, gdy to zobaczą.... A pokażemy im to, o pokażemy! Dam odlitografować i przykażę rozesłać po wsiach. W każdej karczmie, w każdym urzędzie gminnym musi być ta para rysunków. To podziała dobrze na lud.... A tobie za pomysł ten wyznaczę z kasy dziesięć tysięcy rubli!

Nadzieja. Jam dość już wynagrodzona, ojcze drogi, że rysunki te chwilową ci potrafiły sprawić przyjemność.. [Słychać zegar] Szósta już.. to Łosiewa godzina.. pożegnam cię papo....

Murawiew. Tak, tak — Łosiew teraz nadejdzie.. a właśnie go potrzebuję.. Do widzenia więc dziecko moje! [całuje ją w czoło.] A nie smuć się bardzo, byś mi nie zachorowała.... Zresztą nie mamy się czego troszczyć, nasza partja silna w Petersburgu — koło się wnet obróci.. [Nadzieja odchodzi. Murawiew przechadza się po pokoju. Po chwili milczenia.] I któżby się był spodziewał, że to książątko takie zwinne!.. Zwyciężył tym razem, nie ma co mówić.. Jednak nim odjadę ztąd, ustroję ja rzeczy tak, że wpływ tu jego nie sięgnie.. O, nie tobie mój drogi kniaziu podnosić rękę na dzieła Murawiewa — nie tobie! [Siada w fotelu i dzwoni. Wchodzi adjutant. Murawiew milczy dobrą chwilę, potem jakby budząc się z zadumania]. Co tam?

Adjutant. Zdawało mi się, że wasza ekscelencja raczyła dzwonić.

Murawiew [ziewając]. A prawda, dzwoniłem.. która tam godzina?

Adjutant. Dziesięć minut po szóstej.

Murawiew. Pułkownika nie było jeszcze?

Adjutant. Dotąd go nie widziałem. Czy raczy Wasza ekcelencja rozkazać, bym posłał po niego?

Murawiew. Nie trzeba.... przyjdzie..... lecz proszę posłać po Paniutyna, Policmejstra i Nijołowa..

Adjutant. Natychmiast ekcelencjo! [chce odejść].

Murawiew. A.. proszę zaczekać jeszcze... [namyśla się] można poprosić i pułkownika Racza.. powiedzieć im, że czekam.

Adjutant. Natychmiast ekcelencjo! [odchodzi i wraca zaraz nazad]. Pułkownik Łosiew zapytuje, czy wasza Ekscelencja raczysz go przyjąć.

Murawiew. Prosić, prosić! [adjutant roztwiera drzwi i przepuszcza Łosiewa, poczem odchodzi]. Czekam już od pięciu minut na pułkownika? [podaje mu rękę, drugą wskazuje krzeselko]. Siadaj pan!

Łosiew [siadając]. Przepraszam jaknajmocniej, Ekcelencjo! Jadę prosto od Dominikanów.

Murawiew. I cóż tam nowego? Ohryzko,*) jak?..

Łosiew. Posadziliśmy go, jak waszej ekscelencji wiadomo, w niepalonym wilgotnym numerze, i kazali mu dawać gorsze jedzenie. Opierał się do dziś — po południu dopiero przyznał się, że był członkiem rządu narodowego.. ale..

Murawiew [zrywa się. Łosiew wstaje także.] A!.. Ohryzko przyznał się! [ściska w najwyższem zadowoleniu rękę Łosiewa.] O, dziękuje ci pułkowniku, dziękuję serdecznie za tę wiadomość.... więc przyznał się.. no, no! były dyrektor oddziału ministerstwa dóbr skarbowych i główny ajent rządu podziemnego nie mógł przenieść chłodu i wilgoci — sałamacha więzienna nie przypadła mu do gustu.. o, dobrze, wybornie, doskonale! Jeszcze raz dzięki ci pułkowniku mój! [ściska mu rękę.]

Łosiew. Lecz więcej nic nie chce powiedzieć, choć wie, jestem przekonany.

Murawiew. Dosyć nam pułkowniku i tego.. wystawimy sprawę jako zupełnie wykrytą — chodzi mi bowiem o to, aby tam w Petersburgu widziano, iż pod mojemi rządami wszystko zostało dokończonem, co zaczęto.. Tak, tak! przyznał się wreszcie i pan Jozafat.. szkoda tylko, że mi się nie dostał w ręce kilka miesięcy rychlej — miałbym był przyjemność postawienia mu szubienicy..... Ale nic to, pójdzie za to na lat 20 do ciężkich robót.. niech wie, jak to swego przełożonego pociągnąć do rachunków. [Murawiew przechadzał się, gdy to mówił, po pokoju. Łosiew stał na miejscu, i obracał się za nim. Teraz Murawiew staje przed nim.] Czy wiesz pólkowniku, jaką raz Ohryzko miał przeprawę ze mną?

Łosiew. Nic nie wiem, ekcelencjo!

Murawiew. O, to bardzo ciekawa awantura.. opowiem pułkownikowi.... Byłem ministrem dóbr państwowych — buntownik ten był moim podwładnym.... I wystaw sobie, zmusił mnie rozmaitemi intrygami do złożenia szczegółowych rachunków z jakichś tam sum skarbowych.. rozumisz?

Łosiew. O!..... a więc cóż przeszkadza waszej ekscelencji oddać mu teraz dobre za nadobne? Wszak zeznał sam....

Murawiew. Nie można.... Trzeba go przecież oddać wprzód pod sąd wojenny.. a nim wyrok zapadnie, mnie tu już nie będzie.....

Łosiew [zdziwiony]. Jakto?

Murawiew. Ach, prawda! pułkownik nie wiesz jeszcze najważniejszej rzeczy.... [siada, Łosiew także.] Przed chwilą odebrałem depeszę — odwołują mnie ztąd....

Łosiew [powstaje żywo]. Ekscelencjo! co mówisz? być że to może?

Murawiew [podaje mu papier] Czytaj sam, pułkowniku!

Łosiew [przeczytawszy]. A więc Suworów zwyciężył.

Murawiew. O tyle, że dopiął mego odwołania.. Lecz nie troszcz się zbytecznie, pułkowniku.. zdołano zapobiedz skutkom tej intrygi..... Kaufmann przyjeżdża na moje miejsce..... i właśnie w tym przedmiocie chciałem z pułkownikiem pomówić nieco obszerniej.....

Łosiew. Jestem na usługi Waszej Ekscelencji, i proszę wierzyć, że będę zawsze tem dla niej, czem dotąd byłem..

Murawiew. Moją prawą ręką, nie prawdaż pułkowniku?

Łosiew [uniżenie.] Waszej ekscelencji podobało się zaszczycić mnie zaufaniem, jakie przez przeciąg Jej rządów posiadałem. Robiłem co było w mojej mocy, aby się okazać godnym tak wysokich względów. Będzie tak i nadal, Wasza ekcelencjo!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

---

*) Jozafat Ohryzko, literat polski i uczony. Podczas powstania zajmował ważne rządowe stanowisko w Petersurgu. Zdradzony przez Kossowskiego dostał się do więzienia wileńskiego, zkąd go wysłano do robót ciężkich na lat 20. Obecnie przebywa na wygnaniu nad Leną w jakutskim, 3000 wiorst na wschód północy od Irkutska.

cesarza niemieckiego w Petersburgu, jak cara w Berlinie nie zdołały wtrząsnąć tę do głębokiej wiary spowodowaną opinją. A zbliżenie się dworów petersburgskiego z wiedeńskim, które nastąpiło w najnowszych czasach z pewną ostentacją i jakby z pominięciem umyślnem Berlina przyczyniło się jeszcze tylko tem bardziej do uzasadnienia rozpowszechnionej opinji. Nasi politycy wyobrażają sobie obecnie, iż przy pierwszej lepszej zdarzonej sposobności Moskwa wraz z Austrją i Francją uderzą na Niemcy i w puch je rozbiją, Wobec takiego stanu rzeczy nikogo zadziwiać nie powinno, że krocząc logicznie naprzód, wzywają Moskwę do łagodniejszego z Polakami postępowania, do pojednania się nawet z nimi — słowem do zjednania ich sobie jako potężnych przeciw Niemcom sprzymierzeńców. Być może, że sami nie byliby oni uczynili pierwszego kroku. Widząc jednak, jak skrzętnie prasa moskiewska podjęła wszczętą przez oddanych moskalom polaków kwestją pojednania, i upatrując w tym objawie podtwierdzenie tylko swoich przyszłościowych konjektur politycznych, sądzili, że i rządowi moskiewskiemu to pojednanie na rękę i nuż razprawiać o niem w mocnem przekonaniu, że przez to sprawa polska korzyść tylko odniesie. I zaprzeczyć się nie da, że gdyby w samej rzeczy położenie polityczne było takie, jakiem je sobie wyobrażali, wystąpienie ich byłoby całkowicie uzasadnionem. Z jednej strony zastraszyłoby ono Niemców i zmusiło ich do uwzględnienia życzeń polaków, z drugiej pobudziłoby moskali do zawarcia proponowanego sojuszu.

Lecz niestety, rachunek naszych polityków okazał się mylnym. Co do mnie, mylność jego oddawna przewidywałem. Według mnie, o caracie moskiewskim nie masz opinji publicznej — z tego, co tamtejsze mówią dzienniki, ostrożny polityk żadnych wniosków wysnuwać niepowinien. Nieprzyjaźń Moskali do Niemców jest udaną, przez rząd nakazaną. Wszak od wieków Moskale mierzą gdzieindziej, lecz gdzieindziej uderzają. Tak i teraz. I dla tych, co bez uprzedzeń patrzą z boku na bieg wypadków, tajnem nie jest bynajmniej, że Austrja to prawdopodobnie padnie ofiarą intrygi prusko-moskiewskiej.

Gdyby dziennikarstwo nasze było przewidywało to, co przez analogję tak łatwem przecież było do przewidzenia, gdyby nie oddawało się było iluzji, że przez wymowne odezwy można coś podziałać na opinją moskiewską, której nie masz, a przez gruntowne wywody rozbudzić poczucie sprawiedliwości w prasie niezawisłej caratu, której także nie masz — byłoby sobie oszczędziło nauczkę, jakiej mu z ironicznym uśmiechem udzielili w obec Europy najemni pisarze moskiewscy.

Polacy w Nowym Yorku.

[Ciąg dalszy]

Wykazawszy sumarycznie liczbę przybyłych Polaków, wypada nam cokolwiek powiedzieć o ich życiu społecznem i politycznem. Smutny na pierwszy rzut oka przedstawia się widok. Pole działalności zarasta chwastem, a robotnicy kłócą się z sobą, w jaki je sposób uprawiać..... Kilka stowarzyszeń bez ducha, bez życia, bez należytego kierunku, często bez środków materjalnych, to mozajka naszego życia. Niekiedy pośród nas ukazują się postacie z zapałem, wiedzą, namaszczeniem; lecz głos ich jest głosem wołającego na puszczy, a prace z poświęceniem poczęte przez nich marnieją, i czas zaciera je i niszczy jak również prac tych zasługi.

Jak Izraelici, wyszedłszy z niewoli egipskiej, stracili niepowrotnie ojczyznę, tak my dziś uchodząc przed współczesnym Faraonem moskiewskim lub niemieckim, stajemy się nieużytecznymi synami naszej matki ziemi. Zapominamy intencji, obowiązków, przyczyn, dla których kraj opuściliśmy; tego bólu, jakiego opuszczając rodzinę doznaliśmy, stajemy się obojętni na mordy i łupieże, jakie kraj nasz ponosi, i tu, gdzie bęben moskiewski ani niemiecki, ni dzwonek mongolskich satrapów nie oznajmia nam gwałtów, nie zakłóca spokoju, gdzie pęta, kajdany, knuty i szubienice za miłość ojczyzny, nie trwożą nas, dobrowolnie zrywamy stosunki: z przeszłością, rodziną, krajem, zapominamy ojczystej mowy, — choć to nasz skarb najszacowniejszy i powoli odstępujemy sztandaru, z którym do walki wystąpiliśmy...

Smutna konsekwencja ale prawdziwa.

Chcielibyśmy znaleść przyczyny usprawiedliwiające to nasze odstępstwo; dużo rzeczy przykrych dałoby się wypowiedzieć. Życie ciężkie w zapasach o jutro, marnowanie sił użytecznych, wyzucie się z obowiązków i uczuć, jakie przynieśliśmy z sobą, niepojęcie przeznaczenia, niechęć i obojętność na wspólne dobro, to są w szczególności i ogólności przyczyny odstępstwa, to są winy nasze.

Początkowa emigracja nasza przyniosła tu znaczny zasób intelligencji, następna, do ostatnich czasów, zasoby przeważnie fizyczne.

Polakom w znacznej części zawdzięcza Nowy York, rozwój i zamiłowanie muzyki i sztuki. W dziedzinie pierwszej położyli zasługi: Kossowski, Miller, I. Fontana, Wołowski, Pychowski, pani Abłamowiczowa, pani Montcalm, [L. Królikowska] i wielu innych. W rzeźbiarstwie pierwszą tu kulturę uprawiał H. Dmóchowski. — Profesor Podbielski popularyzował Trentowskiego filozofję i Krasińskiego poezje. Wielu także zdolnych adwokatów, doktorów, matematyków, malarzy wyłoniła emigracja nasza na korzyść tutejszego kraju. Rzemiosła grające tu główną rolę dla swej popłatności, przeważnie są uprawiane w różnych gałęziach przez współczesną emigracją masą. Najpowszechniejsze: stolarstwo, krawiectwo, szewstwo, mechanika. Handel należy także zaliczyć do korzystnych zajęć, ale nie wszyscy z nas mamy potrzebną do tego zdolność. Izraelici nasi, można powiedzieć, w tej gałęzi posiadają palmę pierwszeństwa. Oni najlepiej pojmują zasady amerykańskie: *time is money* i *help yourself**), najpilniej je śledzą i wykonują, a w zastosowaniu, prześcigają nieraz najbieglejszych Yankiesów. Gdy wielu nas powodowani przesądem, trzymamy się ślepo jednego fachu i aby go zużytkować, czas tracimy w bezczynnem nieraz długiem wyczekiwaniu, oni przeciwnie szukają zawsze zajęcia, przechodząc stósownie do okoliczności z rzemiosła do handlu, z handlu do rzemiosła, a zawsze skrzętni, czynni, niezmordowani w ciężkiej pracy, dorabiają się najczęściej dobrobytu i niezależności. A ten tryb życia nie przeszkadza im wcale być dobremi Polakami. Wielu po kilkunastu latach pobycia, tęskni do Polski, czuje nad jej niewolą, przychylni zawsze jej sprawie

W roku 1846, poraz pierwszy powstała tu myśl użyteczna. Ob. Marcin Zborowski (Zabriskie) z jenerałem Tochmanem i ob. Kałussowskim, czując potrzebę zabezpieczenia losu Polaków w Ameryce i pragnąc jej zadość uczynić, usiłowali zawiązać towarzystwo pod tytułem: „Polsko-Słowiańskie". — Mała liczba ówczesn emigracji naszej, uwzględniała podob y tytuł i program. Nie przyszedł jednak do skutku, bo się nie wszyscy na niego zg dzali, i ci którzy byli przeciwni stowarzyszeniu polsko-słowiańskiemu, przez gorliwość dla swojej narodowości, dziś dla nie są nieużyteczni, wcieliwszy się do narodowości amerykańskiej.

W r. 1848 wieści z Europy wlały nową nadzieją emigracji naszej. Widziano tęczę wolności, zarysowaną nad starym światem. Liczne demonstracje, gorące mowy wywołały gwarne życie, które ucichło prędko z rozejściem się chmur brzemiennych gromami nad Europą.

Komitety, amerykański i polski zawiązane, celem przyjścia w pomoc tym, którzyby życzyli powrócić na użytek ojczyzny, skłali: T. Dwight, M. R. Zborowski (Zabryskie) Jan Mac-Mollen, H. Kałussowski, J. Tyssowski, Hieron, Pajęcki, B. G. Mass, J. Fontana, J. Wodziński, Wł. Lange, J. E d'Alfonce, Krągliński, Bohuczewicz, Żukowski.

Rezultat prac tych komitetów był prawie żaden, bo krotki czas trwały.

W r. 1852 zawiązało się towarzystwo wzajemnej pomocy, mając szczególniej na względzie opiekę, potrzebną dla przybywających Polaków. Do komitetu należeli: L. Szpaczek, przewodniczący; Kochanowski, Raszewski, Gacek, Wiśniowski, Ksawery Karczewski, jako członkowie. W następnym roku staraniem tegoż ob. Rarczewskiego, otwartą została dla Polaków czytelnia, zawierająca pożyteczne i rzadkie książki, po większej części pożyczone.

Dziś nie ma już ani śladu powyższego towarzystwa ani tej czytelni.

W r. 1861 Polacy w Nowym Yorku nie zostawali bezczynni. Kapitan, w następstwie major Raszewski formował kompanję polską, przybraną w narodowe barwy; porucznikami byli: W. Domański i W. Kochanowski. — 58my pułk ochotników Nowoyorskich organizowany przez pułkownika w następstwie jenerała [by brevet] W. Krzyżanowskiego, miał oficerów polaków: W. Leskiego, G. Massa, Aisenbauma, Barwickiego i Antoniewicza, jako jako kapitanów; Hikkela jako porucznika. Pod dowództwem jenerałów: Sumnera, Rusenkront, Freeman, Sigel i Haue, operował przeciw południowcom w Virginji, następnie w Tennessi pod dowództwem jenerałów Tomas i Cherman. W bitwie pod Gettysburg poległ kapitau Antoniewicz.

W tej wojnie domowej Polacy zajmowali szczytne stanowisko u południowców. Jenerał Tochman formował brygadę, w której byli pułkownikami: W. Sulakowski, J. Szymański

Rok 1864, ten rok pełen okropnych scen w Polsce, walki odnowionej z barbarzyństwem, nadziei, potoków krwi i łez, żałoby i ciężkiego bólu, odbił się echem w życiu Nowoyorskich Polaków. Pomimo wojny domowej, która ich tu rozprzęgła, nigdy więcej tak niepracowano, nieobjawiono tyle sympatji dla sprawy polskiej. Zwoływano meetykgi, zachęcano do pracy; — wydawano koncerta, przedstawienia dramatyczne, majówki na korzyść Polski. Niejeden grosz wdowi oddano na jej sprawę. Trudno nam niewymienić tych bezinteresownych pracowników, dających przykład poświęcenia. Centralny komitet Nowoyorski przedstawiali obywatele: Dr. M. Maćkiewicz, H. Kalussowski, Dr. Jaworowski, W. Piotrowski, J. Kargc, A. Małuski, Karczewski, Raszewski, Hłasko, Kochanowski, J. Markson, Markowicz, Dr. Wiśniowski, d'Alfonce, Gacek, Pychowski i Biskupski. Damy: Pani Cook, amerykanka z córkami, i polskie panie: Maćkiewiczowa, Kańska, Raszewska, Latuszewska, Kwik, Piotrowska i Jaworowska.

Owocem prac tych było wysłanie do Polski gotówką i różnemi rekwizytami kilka tysięcy dollarów.

Należy nam oddać sprawiedliwość przyznaniem zasług pracy R. J. Jaworowskiego, sekretarza komitetu i redaktora „Echa Polskiego."

Było to pierwsze czasopismo polskie w Ameryce, wychodzące co tydzień w Nowym Yorku. Ono to w ciągu swojej dwuletniej egzystencji, od pierwszej połowy 1863 r rozkrzewiło tu życie polskie. Nieraz cierpiało na brak prenumeratorów, zatrzymywało się na dwa, trzy tygodnie, użalało się na obojętność, ale znów zebrawszy zasoby, występowało z miłością i patrjotyzmem.

Wołynianin.

(C. d. n.)

KURSA GIEŁDOWE.

NOWY-YORK, 22go Lipca.

Złoto stało na 109¼.

Obligacje rządowe, na okaziciela, płaciły się:

Obligacje	6 procentowe	(1861—1881)	$118¼
„	5 procentowe	(1862—1882)	113
„		(1865—1884)	115⅝
„		(1866—1886)	117
Konsolidy	6 pr. z lipca	1865	116¾
„	„ z lipca	1867	117½
„	„ z lipca	1868	117
Obligacje		(1864—1904)	113
Nowa pożyczka	5 proc.	1881	113
Pacifiku	6 proc.	(papier)	118¼

Ostatnie telegramy i Wiadomości.

Na przedstawienie burmistrza i naczelnika poczty w Vicksburgu, władze związkowe wstrzymały wysłanie wojsk do tego miasta.

Bayonna 21 lipca.

Don Karlos ogłosił manifest, którym zapewnia tolerancją religijną, obowiązuje się nie sprzedawać dóbr kościelnych i obiecuje rząd reprezentacyjny, ale nie rewolucyjny.

Paryż 22 lipca.

Lewica zgodziła się, w razie odrzucenia projektu p. Perier, głosować na następną propozycją:

„ Zgromadzenie zważywszy, że obecny stan stronnictw jest nieprzełamalną zaporą do utworzenia stałego rządu, rozwiąże się 25go sierpnia.

Ogólne wybory członków do Zgromadzenia będą miały miejsce 6 września. Nowe Zgromadzenie zbierze się 27 września b. r."

300 deputowanych ma być za tą propozycją. Niewiadomo czy bonapartyści będą na nią głosować.

Wiadomości miejscowe i zagraniczne.

* — Przedstawienie dramatycznego kółka polskiego miało miejsce dnia 18 b. m. według zapowiedzianego programu. Od czasu utworzenia sceny polskiej dziś pierwsze jej niepowodzenie z przykrością zaznaczyć nam przychodzi. Sala nawpół zaledwie była zapełnioną, a przychód zaledwie koszta przedstawienia opłacił. Nieliczne przyjęcie udziału w tej patrjotycznej zabawie przypisywać należy bezwątpienia silnym upalom i ciężkim czasom. Dalecy jesteśmy bowiem od dania wiary niemal powszechnemu mniemaniu, że jakieś sekretne poduszczania niektórych osobistości wstrzymały publiczność polską od wzięcia udziału w tej zabawie. Uwłaczalibyśmy publiczności naszej samem przypuszczeniem, że się daje wpływom jednostek na fałszywą wprowadzać drogę.

Jakby nie było, amatorzy artyści, z taką bezinteresownością i abnegacją poświęcający scenie polskiej wolne chwile od pracy, dotknięci zostali widokiem na wpół opróżnionej sali. Gra ich dotychczas do podziwu śmiała i umiejętna, przybrała tą razą charakter chwiejności i pomięszania. I nic dziwnego, bo i wytrawni na scenie artyści tracą na ochoczości w obec nielicznego grona widzów. Tutaj zawód tem dotkliwszym być musiał dla artystów, że nie chęć zysku, a idea podtrzymywania instytucji polskich jest ich usiłowań sternikiem i podnietą.

Po ukończonem przedstawieniu sala ożywiła się ochoczym tańcem. Niebrakowało tą razą ani rześkiego oberka, ani mazura z figurami, ani chołupców.

O północy grono amatorów artystów uczciło dzień imienin jednego z zasłużonych członków swego kołka wręczeniem mu pięknego kosza kwiatów.

Niepowodzenie doznane tą razą przez artystów naszych nie powinno zmniejszyć ich energji i wytrwałości, bo uczciwa patrjotyczna ich praca musi wywołać powszechne uznanie. Mamy niezłomną nadzieję, że przyszłe wystąpienie kółka teatralnego zatrze ślad wspomnienia o doznanym zawodzie.

* — Silne trzęsienie ziemi miało miejsce w końcu ubiegłego miesiąca w Konstantynopolu. Strat żadnych nie było — gdyż trzęsienie trwałotylko 2 sekundy.

* — Latarnię, nowo wydawany dziennik przez Rochefort'a schwytano na granicach Francji w kieszeniach podróżnych.

* — Wiadomość, której trudno uwierzyć. W Strasburgu umarł francuzki artysta dramatyczny Garnier. Duchowieństwo miejscowe odmówiło posług religijnych na pogrzebie dlą tego, że zmarły był aktorem.

* — Pijąc kawę lub herbatę i paląc cygara pomagamy Hiszpanom do uciemiężania wyspy Kuby. Do Stanów Zjedn. dostawia wyspa ta, rok rocznie za 80 miljonów dolarów cukru. Kilka domów Nowego-Yorku i Filadelfji mają monopol tego handlu i dostarczają plantatorom Kubańskim wielkie zaliczki, których całą hypoteką jest niewolnictwo murzynów; więc kapitałami swymi pomagają ci panowie rządowi hiszpańskiemu do zgniecenia powstania Kubańczyków.

Naczelny gubernator Concha nakłada kontrybucje bez miary, a wielkie domy handlowe przekazują te kontrybucje na Stany Zjednoczone, podnosząc ceny cukru, cygar etc; naturalnie za wspólną umową z tutejszymi monopolistami, których interes wymaga, aby murzyni niewolnikami zostali jak najdłużej.

* — Izraelita Nathan Isaacson zaaresztowany został w Chicago na zasadzie podejrzenia, że on podłożył ogień i stał się przyczyną strasznego pożaru w zeszłym tygodniu. Śledztwo dotychczasowe okazało, że oskarżony ofiarował jakiemuś handlarzowi Wolfson 100 dolarów, ażeby tenże podpalił dom. Wolfson próbował, ale mu się nie udało i chwalił się, że drugi raz mu się uda.

* — Starożytności. — Pan Zygmunt Gloger, pisze Gaz. War., poczynił w tych dniach dosyć odkryć dawnych siedlisk ludzkich z czasów użytku krzemienia w Łomżyńskiem i Tykocińskiem koło wiosek: Zambrzyce, Zalesie stare, Kobylino i Kruszewo. Odkryte narzędzia są przedziwnej roboty, szczególniej bełty strzał, piękniejsze od duńskich i w ogóle zagranicznych. Archeolog nasz przyszedł do przekonania, że w owych czasach, które mniej więcej mogły być współczesne państwu rzymskiemu, kraj nasz miał już prawie wszędzie mieszkańców i przecięciowo na pięć siół dzisiejszych, nie zawodnie istniała jedna wówczas osada. Siedlisko jej znajdowało się zawsze na pagórku piaszczystym.

* — Instrukcja. — Tr. Ztg. opowiada: Pewna nerwowa, wiecznie chora dama, wybierała się do wód emskich, przedtem jednak zażądała od swego lekarza domowego, ażeby listownie poinformował dokładnie co do jej słabości lekarza w Ems. Przy wyjeździe lekarz ów czyniąc zadość życzeniu pacjentki, wręczył jej list do kolegi u wód, z zapewnieniem, że szczegółowo opisał w nim stan jej szacownego zdrowia. — W drodze jednak nasza wiecznie chora nie mogła się oprzeć pokusie, ażeby dowiedzieć się właściwej przyczyny swej domniemanej choroby, złamała więc pieczęć i przeczytała list. Zawierał on co następuje: „Kochany panie kolego! posyłam ci żeńskiego pawjana z wszelkiemi przywarami tej rasy. Będzie ona dręczyć pana śmiertelnie, trzymaj się więc hardo. Obdarzona jest zdrowiem nosorożca, ale oddać jej trzeba tę sprawiedliwość, że dość ma pieniędzy, ażeby się bawić w chorą. Odwagi kochany panie kolego!" Towarzyszka ciekawej chorej, ujrzawszy wyraz jej twarzy po przeczytaniu tego listu, miała omdleć z przerażenią.

* — Długowieczność. — Jak zapewniają Irk. Eparch. Wied., przybył z gub. tobolskiej do Irkucka na uroczystość św. Inocentego dnia 6 kwietnia pielgrzym, mający 124 lat wieku, który był już zesłany do Syberji w r. 1825. Zwie się on Zacharjasz Gladyszew. Ojciec jego Aleksy umarł w 149 roku, a matka mając lat 138. Zasięgnięte informacje stwierdziły prawdziwość tych szczegółów. Gladyszew urodził się w roku 1750 dnia 1 września, a w 1864 r. odbył wędrówkę pieszo z Tobolska do Kiachty i Nerczyńska.

* — Niesłychana płodność. — Dziennik gruzyjski Mszak utrzymuje, że we wsi Kakalenthewi, o półtóry wiorsty od Suramu, pewna włościanka gruzyjska, dnia 15 czerwca urodziła dziewięcioro dzieci. (?!)

* — W Rzymie miały miejsce ciekawe prelekcje profesora Filopantego, dość sławnego astronoma i uczonego z Bolonji. Atoli mowy te nie tyczyły się bynajmniej ciał niebieskich, ale wielkich pytań religijnych naszego wieku. P. Filopanti chce Włochy i Europę reformować za pomocą ewangelji, odmłodzić je i odrodzić przez ewangeliczną prostotę, cofnąć kościół do jego pierwotnego demokratycznego stanu. Dla niego, jak dla Strauss'a i Renan'a, Chrystus jest wielkim człowiekiem, mędrcem, filozofem, oraz męczennikiem. Filopanti należy do istniejącej dotąd we Włoszech sekty Fausta i Leljusza Socynów. Włoscy wielbiciele jego wystosowali doń temi dniami adres jako do swego najukochańszego mistrza i proroka. W adresie tym, ogłoszonym w dzienniku „La Riforma", znajduje się serdeczna wzmianka o dawnej Polsce z powodu jej jedynej tolerancji i przytułku, jaki tam wspaniałomyślnie dawano prześladowanym wszelkiej wiary i wszelkiej narodowości. Zapał do dawnej Polski, jakim tchnie ten adres, wcale dla Polaków nie przeznaczony, dowodzi, jak głęboko wspomnienie dawnych dobrodziejstw przechowało się w pamięci i sercu socynjan. Jest to niby głos nagle z grobu odzywający się, a pełen niewymownej wdzięczności i serdeczności dla rzeczypospolitej Zygmunta Augusta i Batorego.

* — Gazeta Pall Mall, wychodząca w Londynie, nazywa wszystko, co inne wytrębują gazety angielskie o entuzjazmie, z jakim tamże cara Aleksandra witano, humbugiem. Monarcha północny, powiada ona, raczej chłodno przez publiczność przyjętym został. Ciekawych wprawdzie zbiegło się dużo, boć nietrudno o jakie tysiąc próżniaków w tak wielkiej metropolji, którzy za lada widowiskiem pogonią, ale wszakże i przejazd lordmajora pociąga również za sobą tłumy, i także przy nim powiewają chorągwie.

Taż sama gazeta twierdzi, że car bynajmniej nie okazał się popularnym w Londynie. „ Wreszcie — mówi dalej — czyliż Anglja miałaby się z tego cieszyć, że car wojną krymską zdobyty traktat co do morza czarnego, przed dwoma laty przy pierwszej sposobności zniweczył? Albo, że pod względem zdobyczy moskiewskich, dane przez ks. Szuwałowa przyrzeczenia, na mocy carskiego słowa, złamane zostały? I to bez jednego słówka wytłumaczenia! — Mianoż o tem wszystkiem w Anglji zapomnieć? Niegrzeczne są zapewne pytania, na które odpowiedzią jest tylko; Nie! Brutalne powitanie byłoby niegodnem, lecz o wiele więcej niegodnem takie, o jakiem gazeciarskie pismaki kłamią. Publiczność angielska nie jest tak głupią i złą, aby udawać miała zapał nieistniejący."

* — Odezwa do pisarzy polskich. Podjąwszy się wydawnictwa książki zbiorowej na uczczenie 50-letniej literackiej i obywatelskiej działalności Seweryna Goszczyńskiego, pragnęlibyśmy wystawić w niej pomnik godny równie kraju, jak wzniosłej postaci autora „Zamku Kaniowskiego" — co jedynie osiągnąć możemy za waszą, szanowni panowie, i ofiarnego ogółu pomocą. Dlatego wzywamy niniejszem wszystkich pisarzy szerokiej Polski, aby przyłożyli rękę do tej budowy i wzbogacili ją swemi pracami — publiczność zaś raz jeszcze do jak najrychlejszego i najchętniejszego udziału w prenumeracie.

Manuskrypta i przedpłatę w ilości 3 złr. należy przesyłać najpóźniej do 30 września r. b. pod adresem księgarni Gubrynowicza i Schmidta; spis prenumeratorów pomieszczony będzie w dziennikach i w samej książce zbiorowej.

Upraszamy redakcje wszystkich pism polskich o powtórzenie niniejszej odezwy.

W imieniu komitetu redakcyjnego: przewodniczący: Kornel Ujejski. Sekretarz: Klemens Kantecki.

* — Donoszą nam z Waterburg Coun., że Polacy tam osiedli założyli Towarzystwo „Bratniej Pomocy Kościuszko." Prezydentem i kasjerem jest ob. M. Brzeziński, wiceprezydentem J. Łajmuntowicz, sekretarzem Ilgunos. Towarzystwo liczy 13 członków, posiada kapitału 65 dolarów.

Jak każdemu zawiązkowi prac polskich, tak i temu nowoutworzonemu towarzystwu z serca życzymy powodzenia i rozwoju.

Złożyli składki na kościół polsko-katolicki w Nowym Yorku, i zapisani zostali w księgę fundatorów.

Z Williamsbridge, Jersey City, Brooklina, Syracuse, Providence i Nowego Yorku.

[Ciąg dalszy]

Jan Mielcarzewicz 10 d. — J. Sobczyk 5 dol. — J. Małecki 5 dol. — J. Borucki 2.— A. Wosiniak 3 dol. — J. Brzykcy 1 dol. — Paprocki 3 dol. — J. Cieleski 1 dol. J Buzalski 50 c. — J. Wojtecki 1 d.— Fr. Ojsibekier 2 d. — J. Tyma 50 c. — P. Zdanowicz 1 d.— M. Rączyński 1 d. — A. Petrykowski 50 c. — A. Arkoszewski 50 cent. — T. Brzycka 1 d. — Solerzycki 1 d. — Z oferty kościelnej 1 dol. — J. Nadolny 3 d.— S. Szczeciński 2 d. — Z teatru odbytego 7go z. m. 16 d. 92 c. — Szudrowicz oddał ze składki Tow. 55 c. — L Borske 9 dol. — M Białkowski 5 dol. — E Lewandowska 2 dol. T Wojtelewicz 5 d. — Kl. Wilda 5 dol. — A. Wolnowska 2 d. — A Kromolicki 5 dol— H. Szymański 1 dol.

Dotąd jest już na książkach bankowych dol. 999 c. 62.

X. Mielcuszny.

Na poczcie Nowoyorskiej zalegają następujące **listy** z Polski:

Jurkowski — Królewski S P — Kornobis — Landecka Aniela — Łukaszewski Michał — Wiscewski Morris — Witkowski Abraham —Dikowicz P. Eugenio — Grunfeld Charles — Holl C. — Janicki Kaźmierz — Kaliska P. — Kochanowicz. — Krulewicz M. — J. Kush.— Laturnowicz Jan — Leszyński H.— Lipski Haris. —Prokupek Fr. — Sewczyk Józef. — Szczepański Laurenz. —

OGŁOSZENIA.

W niedzielę dnia 26go lipca odbędzie się walne zgromadzenie Towarzystwa

śgo Stanisława w N. Y.

u ob. Kopankiewicza, na Broome Street. Zaprasza się więc członków tegoż towarzystwa, jako też wszystkich Polaków, aby się jaknaliczniej zgromadzili zaraz po nabożeństwie.

KOMITET.

Kółko dramatyczne

zaprasza osoby należące do tegoż kółka, aby się zebrali w dniu 27 t. m. tj. w poniedziałek, w Kościuszko House 298 przy ul. Broome o 8ej wieczorem. Uprasza się także o przyniesienie z sobą ról.

Towarzystwo „B. P. Kościuszko" przeniosło posiedzenia swoje z Rivington na 298 Broome-Str., do „Kościuszko Hous", dokąd wszelkie interesa i listy mają być adresowane. Komitet.

Gmina Polska w Chicago

podaje do wiadomości, że na bieżące półrocze wybrani od administracji Gminy następni obywatele: St. Słominski na prezydującego, Edward Dankowski na vice-prez., St. Kociemski na podskarbiego, Ignacy Mikotyński i Fr. Gryglaszewski na sekretarzy.

Korespondencje tyczące się gminy mają być adresowane: Gmina Polska w Chicago, care of M. Kociemski, 240 W. Taylor Street, Chicago Ill.

OGŁOSZENIA.

STRZELANIE I PIKNIK

WOLNYCH STRZELCOW POLSKICH

odbędzie się **11 sierpnia**

w Hamilton Parku

przy 68ej ul. 3 Av.

Wstęp: **25 c.** Komitet.

Krawieczczyzną damską

podług najnowszej mody trudni się i przyjmuje roboty maszynowe.

T. Rewerska,

536 East, 14th St.

☞ Poleca Szanownym Rodakom usługi krawieckie, przyjmując zamówienia wszelkiego rodzaju na

ubiory męzkie,

podług najnowszej mody

Oraz

reperacyc i przerabianie,

po cenach najprzystępniejszych.

A. KROMOLICKI,

113 East 8th Str., near **Avenue A.**

NEW YORK.

J. Czarnecki,

242, Division str. NEW YORK.

poleca Rodakom swój zakład

obuwia męzkiego,

t. j. butów i kamaszy maszynowych, szytych i szpilkowanych od **$1,75 do $3,50;** także przyjmuje obstalunki ręcznej roboty i wykonuje najakuratniej, podług najnowszej mody z francuzkiej cielęcej skóry, butów: przyszycie od **$5,50** do **$6,00**; nowe od **$6,50** do **$7,00**; kamaszy od **$4,50** do **$6,50** — także przyjmuje wszelkiego rodzaju reperacye po umiarkowanej cenie.

M. ZIELINSKI,

157. Forsyth str. New York.

poleca Szanownym Rodakom skład różnego rodzaju maszynowego

OBUWIA.

Kamasze męzkie od $1-75 do $3-50, trzewiki damskie od $1-50 do $4; dziecinne od c. 65 do $1-50. Także przyjmuje obstalunki na nowe obuwia podług najnowszej mody i wszelkiego rodzaju reperacje po cenach przystępnych.

HAMBURG-AMERICANISCHE

PAKETFAHRT ACTIEN-GESELSCHAFT.

Komunikacya tygodniowa

pomiędzy

Hamburgiem,

PLYMOUTH, CHERBURG, HAVRE I

New-Yorkiem,

za pomocą nowych, mocno zbudowaych pysznie urządzonych, wielkich żelaznych pocztowych parowców.

Allemannia	Germania	Silesia
Alsatia	Hammonia	Suevia
Bavaria	Holsatia	Teutonia
Borussia	Lotharyngia	Thuringia
Cimbria	Pommerania	Vandalia
Franconia	Rhenania	Westphalia
Frisia	Saxonia	

Okręta tej linji przewożą pakiety pocztowe Stanów Zjednoczonych (United States Mail) i odchodzą z Nowego Yorku do Hamburga w ciągu bieżącego roku każdego czwartku o 2 po południu.

Cena przejazdu:

Z New Yorku do Cherburg, Hamburga		*Z Hamburga do Nowego Yorku*	
1 klassa, górny salon	$120	1 klassa, górny salon	$120
2 „ dolny „	72	1 „ dolny „	$72
Pod pokładem.....	30		

(w złocie)

Z Plym. do Londynu. od pokładem $30 courant. | Pod pokładem $36 courant

Dzieci od 1—10 lat połowę. (Wszyscy włącznie z wichtem) — Powrotne bilety po cenach umiarkowanych.

Biletów można dostać w głównej agencyi w Nowym Yorku:

C-B. Richard & Boas. 61 Brodway. | Jarmulowski & Morkel. Norkfolk str. 6.

OGŁOSZLNIA.

Andrzej Kopankiewicz

poleca Szanownym Rodakom

SALE

dla posiedzen Towarzystw,

stancye i stół dla lokatorów, herbatę, kawę i przekąski, — oraz

SKŁAD WINA,

piwa, likierow i t. p.

298 Broome Str.,

między Forsyth i Eldrige Street. New-York.

Uwiadamiam Rodaków, iż mój

Salon piwa

wina, likierów i cygar,

znajduje się przy ulicy 3ciej, 190 East, (blizko Kościoła polskiego.) New-York.

REIZNER.

Dom polski, pod firmą:

Capt. MICHALSKI

w Londynie.

21 Ryders Court, Leicester Square,

poleca swój

SKŁAD CYGAR.

☞ Uwiadamiam Szanownych Rodaków, iż mój

SALON PIWA,

WODEK, PRZEKĄSEK, &c.

znajduje się

171 Forsyth Str. między Stanton i Rivington.

JAKOB KLIX.

Antoni Wisniewski.

SALON PIWA, WINA, LIKIEROW, i POKARMOW.

Informacya dla Polaków, życzących zatrudnienia.

New Jersey City.

140. 9-th STREET.

Stowarzyszenie zabezpieczenia od ognia

„Germania"

W NOWYM YORKU,

zabezpiecza wszelkie budynki, jakoteż domowe sprzęty, narzędzia businesowe, pod najdostępniejszemi warunkami. Interesanci mogą się zglaszać do głównego agenta

F. de MALIGNON,

357 Bowery, N. Y.

M., Lewenson

polski Introligator,

50. *Christie Street. NEW-YORK.*

Oprawia stare i nowe książki za ceny najprzystępniejsze i w najkrótszym czasie.

Ph. HEINRICH,

NORTH WILLIAM STREET 13.

New York.

Przyjmuje wszelkiego rodzaju obstalunki na

Odlewy drukarskie,

jako to:

liter polskich i niemieckich, oraz **wzorów, ozdób, kliszów** i t. p. na całe Stany Zjednoczone Ameryki.

Le Messager d'Orient,

Organe politique, paraissant Vienne les lundis et les vendredis (à dater du 1er mai 1874).

Prix d'abonnement frais de poste compris: pour l'Autriche-Hongrie, la Galicie, Posnanie, Prusse occidentale et toute l'Allemagne

un an	15 fl.
six mois	8 fl.
trois mois	4 fl.

On peut s'abonner à tous les bureaux de poste ou, en envoyant un mandat sur la poste, au bureau du Journal, Josefstad, Josefsgasse Nr. 1, an nom de Mr. B. Wolowski, directeur.

OGŁOSZENIA.

☞ W biórze „Gazety Nowoyorskiej" przyjmuje się prenumerata na

Dzieje Powszechne

SZLOSSERA,

w przekładzie polskim.

Br. Komorowskiego i J. Tretiaka.

wychodzące we Lwowie nakładem księgarni polskiej, na korzyść oświaty ludu, od października 1872 r., po dwa sześcioarkuszowe zeszyty na miesiąc. Druk piątego tomu już jest ukończony.

Prenumerata z przesyłką wynosi kwartalnie **$2.**

Wszystko co dotąd wyszło kosztuje **$10.**

OGŁOSZENIA.

Metaliczne

Sprężynowe materace

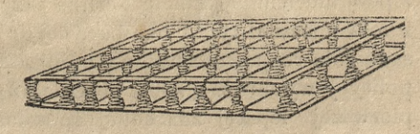

na wypłaty tygodniowe,

niezrównane pod względem wygody, czystości i trwałości, wyrabiane w zakładzie.

S. H. REEVES & Co.,

157. Canal Srreet, Cor. Bowery. N. W.

Agent A. Mendel, Orchard str. 176.

Księgarnia

BRACI BENZIGER

NEW YORK,
311 Broadway, L. B. 4849

CINCINNATI
Vine-St. L. B. 128.

Poleca łaskawej publiczności skład książek do nabożeństwa, słowników, oraz rozmów i konwersacyi, i t. p. także najobfitszy skład **obrazów, posągów, krucyfiksów** i innych przyrządów kościelnych.

RADOM.

Polska Kolonja w Południowym Illinois.

Byłoby trudno znaleść w całych Stanach Zjednoczonych lepsze miejsce na rólnictwo, jak jest Południowe Illinois.—

Ziemia tam jest nadzwyczajnie stósowną do rodzenia wszelkiego rodzaju zboża, włoszczyzny, owoców a także tabaki. Zimowa pszenica jest najlepsza i najrychlejsza na targach w St. Louis i w Chicago, a owoce są sławne po całym kraju. Klimat jest umiarkowany, a zimy w przecięciu lekkie i krótkie. Cała ta okolica jest podłożona pokładami węgla kamiennego. Zelazna góra (Iron Mountain) w Missouri, która posiada najbogatszą w świecie rudę żelazną, jest tylko 100 mil angielskich odległa od tej kolonii. Wiele min już jest w operacyi i kilka hut żelaznych jest założonych w tej okolicy.— Koloniści osiedlają się na gruntach należących do Companii Illinois Central kolei żelaznej, i ta kompanja daje im wszelkie możebne przywileje, aby im dopomódz do osiedlenia się i do dobrego bytu.

Ceny gruntów są od $6 do $10 za akier, a wypłata rozłożona na 5 lat, — i tak: jedna ćwierć wartości i procent roczny po 6 od sta, od tego co zostaje, płaci się przy kupnie. Za rok płaci się tylko procent, a za dwa lata znów jedna ćwierć i roczny procent od pozostałości, a reszta jest rozłożona na równe części w ostatnich trzech latach. Hypoteka jest czysta, i wszelkie kontrakty i papiery sprzedaży (Deeds) otrzymują koloniści od kompanii Illinois Central kolei żelaznej.

Grunta kolonistów leżą po obu stronach kolei żelaznej i wszystkie są pokryte lasem.

Miasto Radom leży przy Illinois Central K. Z., w Washington County, i jest przeznaczone, aby było zamieszkane przez samych Polaków.

Najlepszym dowodem korzystnego położenia kolonii Radom jest tejże szybka organizacja i wzrost, od 15go marca 1873 roku, kiedy pierwsza partya Polaków kupiła tam grunta, do końca zeszłego r., to jest w przeciągu 9 i pół miesięcy, blisko 10,000 akrów ziemi zostało przez nas sprzedane polskim kolonistom. Blisko 100 familii polskich się tam przez ten czas osiedliło i więcej ciągle przybywa. — Miasto Radom jest założone, stacja kolei żelaznej jest Depot wykończają. Urząd pocztowy także wkrótce będzie w Radomiu ustanowiony. — Kościół stoi i choć nie jest ze wszystkiem ukończony, to mszy śte mogą być odprawiane. Kilka domow już postawiono i więcej stawiają. —

Następująca odezwa do Polaków jest jednogłośnie przyjęta przez członków kolonii Radom na zgromadzeniu dnia 14go września 1873 r. w celu rozpoczęcia budowy Kościoła, która była ogłoszona w Nrze 29 Pielgrzyma, postanowiono: 3" Członkowie kolonii Radom dzisiaj zgromadzeni, oświadczają niniejszem swe braterskie pozdrowienie Polakom po całym świecie, i zapewniają ich, że co było ogłoszone o ziemi i okolicy, gdzie nasza kolonja się znajduje, jest wszystko prawdą. My jesteśmy pewni, że my i nasze dzieci będziemy żyć szczęśliwie w naszej kolonii, i serdecznie i szczerze zapraszamy wszystkich Polaków, którzy swego własnego domu pragną w najpiękniejszym kraju Stanów Zjednoczonych, aby do nas przybyli i pospołu ręka w rękę z nami się cieszyli."

Polacy! którzy macie dosyć funduszów na kupienie ziemi i zabezpieczenie sobie niezawisłego życia, przybywajcie i osiedlajcie się w kolonii Radom, będziecie żyć pomiędzy swemi rodakami, będziecie mieli swój kościół i szkołę; wasze dzieci zachowają polską mowę i tę miłość do naszego kraju, która nas wszystkich ożywia, — zostaną obywatelami Wolnej Ameryki i będą wiedzieć, że mają środki po temu, aby pomódz w czasie potrzeby ich nieszczęśliwej Ojczyźnie. Przyślijcie po cyrkularze.

J. B. Turchin,
Agent Ills Central K. Z.

N. Michalski,
Agent Kolonistów.

NB. Wszelkie korespondencye, tyczące się interesów kolonii, mają być adresowane:

Messrs Turchin & Michalski,

Polish Colonisation Agency.

97 W. Randolf str. cor. of Jefferson. Room 1 & 2. Chicago Ill.

DRUKARNIA POLSKA

43 Chatham Str. New York,

przyjmuje wszelkiego rodzaju zamówienia druków jako to:

karty wizytowe i buzinesowe,

konstytucje,

okolniki, afisze i t. p.

po jak najprzystępniejszych i umiarkowanych cenach.